

Nie każde złe traktowanie jest krzywdzeniem psychicznym

Jednym z problemów teoretycznych i definicyjnych, które utrudniają naukowe badanie zjawiska krzywdzenia dzieci, jest związek między intencją a wynikiem. Punktem wyjścia niniejszego artykułu jest odkrycie, że elementem wspólnym wszystkich form krzywdzenia dzieci, wywierającym destrukcyjny wpływ na rozwój, jest krzywdzenie psychiczne. Najważniejszym celem jest uchwycenie dynamicznej natury definicji „krzywdzenia psychicznego” poprzez stworzenie modelu, który umiejscowiłby tę dynamikę w przestrzeni pojęciowej między nauką a praktyką profesjonalną oraz między kulturą a normami obowiązującymi w społeczności.

Im bardziej wszystko się zmienia, tym bardziej zostaje po staremu?

Istotne jest, aby na tym etapie rozwoju służb ochrony dzieci uwaga – w skali całego kraju – koncentrowała się na emocjonalnym zaniedbywaniu dzieci.

Robert M. Mulford

Słowa Mulforda wydają się dzisiaj uzasadnione i aktualne. Są uzasadnione, ponieważ rozmaite badania dowiodły zasadniczej roli krzywdzenia psychicznego jako jednego z czynników ryzyka w rozwoju dziecka. O ich aktualności świadczy fakt, że specjalne czasopismo Child Abuse and Neglect (nr 35, 2011) zostało poświęcone krzywdzeniu emocjonalnemu, a także to, że redakcja mogła zaprosić do udziału w tym przedsięwzięciu szerokie grono badaczy. Wszystko to prawda. Trzeba jednak dodać, że Mulford napisał te słowa **ponad pół wieku temu!**

Ukazały się one w czasopiśmie Child Welfare w roku 1958; ja zaś zacytowałem je po raz pierwszy 28 lat później — 26 lat temu (Garbarino 1986). Wydawało się wówczas, że temat krzywdzenia psychicznego zaczyna nabierać istotnego znaczenia w obszarze ochrony

dzieci przed krzywdzeniem oraz w badaniach dotyczących krzywdzenia i zaniedbywania dzieci. Dwadzieścia pięć lat temu organizowano wiele konferencji i warsztatów poświęconych temu zagadnieniu, a Komitet Doradczy ds. krajowego badania dotyczącego zgłaszania przypadków krzywdzenia i zaniedbywania dzieci, prowadzonego przez Amerykańskie Stowarzyszenie Humanistyczne (American Humane Association) zalecił uznanie „krzywdzenia emocjonalnego” za jedną z czterech podstawowych kategorii zgłaszanych przypadków krzywdzenia. W roku 1978 para wybitnych badaczy i klinicystów napisała: „Do tej pory psychologowie i psychiatrzy unikali tematu krzywdzenia emocjonalnego” (Lurie, Stefano 1978).

Wszystko to miało się zmienić i pod wieloma względami rzeczywiście się zmieniło. Na

przykład w 1986 roku w książce zatytułowanej *The Psychologically Battered Child* (Garbarino, Guttman, Seeley 1986) moi współpracownicy i ja przedstawiliśmy obszerny przegląd badań dotyczących tego zagadnienia. W 1987 roku szeroko zakrojoną analizę tego zjawiska opublikowali Brassard, Germain, Hart i Cohn (1987), a w roku 1981 analiza empiryczna, którą przeprowadzili Claussen i Crittenden (1991), wykazała, że krzywdzenie psychiczne rzeczywiście stanowi wspólny, destrukcyjny element wszystkich form krzywdzenia i zaniechania dzieci. W ciągu ostatnich trzydziestu lat nastąpił znaczny postęp w dziedzinie praktyki i badań dotyczących tego zagadnienia. Pewne zasadnicze kwestie pozostają jednak nierozstrzygnięte. W niniejszym artykule spróbuję przeanalizować niektóre z nich, koncentrując się na wspólnym wątku, który brzmi: nie zawsze niepomysłny przebieg rozwoju stanowi rezultat krzywdzenia (psychicznego). Zaczęę od analizy dwóch podstawowych zagadnień:

- 1) złożoności związków przyczynowo-skutkowych w rozwoju dziecka oraz
- 2) zasadniczej niemożności sformułowania ostatecznej definicji krzywdzenia dzieci.

Na początek zajmę się kwestią przyczynowości w rozwoju dziecka. W kontekście rozwoju człowieka niezwykle rzadko zdarza się, aby proces przyczynowo-skutkowy miał charakter uniwersalny. Proces ten przebiega w kontekście rodziny, a sama rodzina funkcjonuje w kontekście danej dzielnicy i społeczności, systemów społeczno-ekonomicznych, kultury, płci i przynależności etnicznej, uprzednich doświadczeń oraz okoliczności historycznych. To najważniejsza nauka, jaka płynie z badań naukowych dotyczących rozwoju człowieka. Kiedy przyglądamy się rozwojowi dzieci i zadajemy pytanie: „Czy x powoduje y?”, najlepsza naukowa odpowiedź niemal zawsze brzmi: „To zależy”.

To zależy. Oto jeden z najważniejszych wniosków płynących ze współczesnej na-

uki o rozwoju, który stanowi podstawę perspektywy ekologicznej opisywanej przez psychologa rozwojowego Urie Bronfenbrennera od lat 60. XX wieku. Książki Bronfenbrennera *Two Worlds of Childhood (Dwa światy dzieciństwa, 1970)* oraz *The Ecology of Human Development (Ekologia rozwoju człowieka, 1979)* stanowiły pionierską próbę wykazania doniosłej roli kontekstu w kształtowaniu oddziaływania czynników, które wpływają na rozwój — czynników tkwiących w biologii dziecka, w jego rodzinie, w szkołach, do których uczęszcza, w jego społeczności lokalnej, w społeczeństwie i w kulturze, w której żyje.

Z perspektywy ekologicznej wypływa bezpośrednio implikacja, że niezwykle rzadko (jeśli w ogóle) zdarza się, aby jeden czynnik determinował bieg życia dziecka (w pozytywny bądź negatywny sposób). Oczywiście zdarzają się wyjątki — na przykład wtedy, gdy wyjątkowo traumatyczne doświadczenie wywiera katastrofalny wpływ na przebieg rozwoju. Na ogół jednak niezależnie od tego, czy są to czynniki negatywne (czynniki ryzyka) czy też pozytywne (zasoby rozwojowe), bardzo rzadko mamy do czynienia z sytuacją, w której jeden czynnik ma decydujące znaczenie (Garbarino 2008). Zwykle to skumulowane czynniki ryzyka i czynniki rozwojowe opisują poziom toksyczności społecznej i zdrowia społecznego, który w połączeniu z czynnikami biologicznymi kształtuje przebieg rozwoju dziecka.

Każdy przypadek krzywdzenia dziecka zawiera w sobie element krzywdzenia psychicznego, ale nie zawsze niepomysłny przebieg rozwoju stanowi skutek krzywdzenia. Z drugiej strony, krzywdzenie dzieci nie zawsze prowadzi do niekorzystnych skutków rozwojowych. Oto jedna z implikacji tego podejścia do rozwoju człowieka. Istnieją czynniki wywierające patogeniczny wpływ na rozwój dziecka, których źródło stanowi nagromadzenie czynników ryzyka innych niż krzywdzenie. Na przykład badanie, któ-

re przeprowadzili Sameroff, Seifer, Barocas, Zax i Greenspan (1987), ujawniło siedem innych czynników ryzyka, z których każdy przyczynił się do wystąpienia negatywnych skutków, takich jak gorsze niż przeciętne funkcjonowanie intelektualne czy problemy z zachowaniami destrukcyjnymi. Były to: ubóstwo, choroba psychiczna matki, brak jednego z rodziców, niski poziom wykształcenia matki, duża liczba dzieci w rodzinie, kontakt z rasizmem oraz nadużywanie środków odurzających przez rodzica. Współwystępowanie dowolnych czterech spośród tych czynników (ósmym jest „sztywny i punitivny styl wychowawczy”, który można uznać za „kryptonim” krzywdzenia zgodnie z wnioskiem Claussena i Crittendena, że to psychiczne/emocjonalne aspekty krzywdzenia stanowią główną przyczynę negatywnych skutków rozwojowych krzywdzenia i zaniedbywania dzieci) okazało się związane z istotnie niższym niż przeciętny poziomem funkcjonowania intelektualnego oraz z występowaniem destrukcyjnych zaburzeń zachowania. Niepomysłny przebieg rozwoju nie zawsze stanowi skutek krzywdzenia dziecka, a to, czy krzywdzenie pociąga za sobą negatywne skutki rozwojowe zależy w istotnej mierze od kontekstu w jakim występuje. Jeżeli krzywdzenie stanowi pojedynczy czynnik ryzyka, to jest dużo mniej prawdopodobne, że wywrze istotny wpływ na krytyczne procesy rozwojowe, takie jak rozwój poznawczy czy rozwój zachowań i postaw prospołecznych. Kiedy natomiast krzywdzenie występuje w kontekście, w którym obecne są również inne czynniki ryzyka (na przykład, gdy nie jest jedynym, lecz jednym z czterech czynników ryzyka), często powoduje problemy. Czy krzywdzenie zaburza rozwój dziecka? Jak zwykle, najlepsza odpowiedź brzmi: „To zależy”.

Teraz, kiedy przyjrzeliliśmy się już kwestii zależności przyczynowo-skutkowych w rozwoju dziecka, chciałbym zająć się kwestią definicji krzywdzenia dzieci. Przekona-

łem się, że zadanie zdefiniowania krzywdzenia dzieci nie polega po prostu na wskazaniu zachowań, które mieszczą się w granicach tego pojęcia, i tych, które się w nich nie mieszczą. Taka prosta lista na niewiele by się nam przydała, ponieważ trzeba wziąć pod uwagę złożone kwestie intencji (jeśli zranisz dziecko nieumyślnie, chociaż powinienś wiedzieć, że to, co robisz, jest niebezpieczne lub szkodliwe, czy nadal mamy do czynienia z krzywdzeniem?) i konsekwencji (jeśli uprawiasz z dzieckiem seks, terroryzujesz je albo rzucasz nim o ścianę, a dziecko wychodzi z tego całe i zdrowe, czy Twoje zachowanie jest w mniejszym stopniu krzywdzeniem?).

Zastanawiam się nad tą kwestią od wielu lat i doszedłem do wniosku, że najlepiej zdefiniować krzywdzenie dzieci jako „każde działanie lub zaniechanie, którego dopuszcza się rodzic lub opiekun, a które jest oceniane jako niewłaściwe i szkodliwe na podstawie wartości wyznawanych przez daną społeczność i profesjonalnej wiedzy” (Garbarino 2008). Takie podejście umieszcza zjawisko krzywdzenia dzieci w kontekście praw człowieka. Wynika z niego, że ochrona dzieci to nieustanne wysiłki na rzecz poprawy standardów traktowania dzieci — w miarę, jak powiększa się nasza wiedza i świadomość dotycząca tego, do czego dzieci mają prawo i w jaki sposób owe prawa wpływają (w sposób pozytywny i negatywny) na ich rozwój. Tak więc nazywając jakieś zachowanie — w określonym miejscu i czasie — „krzywdzeniem dziecka”, uznajemy, że w ocenie instytucji działających w danej społeczności minimalne standardy opieki nad dzieckiem są naruszane w sposób zagrażający bezpieczeństwu i dobru dziecka. W pewnym sensie Konwencja ONZ o prawach dziecka stanowi kompilację tego procesu, ponieważ odzwierciedla powszechny konsens dotyczący tego, co to znaczy (lub powinno znaczyć) „być dzieckiem” i jak świat dorosłych winien odnosić się do dzieci.

Oczywiście wielu ludziom taki sposób definiowania krzywdzenia dzieci wydaje się frustrujący. Woleliby dostać ostateczną listę zachowań, które są i które nie są krzywdzeniem. Jestem jednak przekonany, że taka lista nie istnieje. Pozostaje nam tylko dokładać wszelkich starań, aby rzeczywistość społeczna i kulturowa nadążała za naszą nieustannie pogłębiającą się wiedzą na temat podstawowych potrzeb dzieci, a co za tym idzie — ich prawa do nietykalności cielesnej, bezpieczeństwa psychicznego i emocjonalnego oraz właściwej opieki.

Myszę o tym, co powiedział Michał Anioł, kiedy go zapytano, jak pracuje nad swoimi rzeźbami. Zamiast postępować według ściśle określonego algorytmu czy „przepisu”, artysta kierował się ogólną koncepcją i wizją stworzonego dzieła. Powiedział coś w rodzaju: „Kiedy mam wyrzeźbić anioła, biorę młotek i dłuto, podchodzę do kamiennego bloku i odłupuję z niego wszystko, co nie wygląda jak anioł”. Czy nam się to podoba, czy nie, właśnie w taki sposób powinniśmy podchodzić do krzywdzenia psychicznego i do **wszystkich** form krzywdzenia dzieci. Podobnie jak Michał Anioł, bierzemy swoje przekonania dotyczące praw dziecka i wiedzę na temat rozwoju dziecka i przyglądamy się życiu dzieci, aby „odłupać” z niego wszystko, co stoi w sprzeczności z ich prawem do zaspokojenia podstawowych potrzeb rozwojowych.

Jednym z najważniejszych następstw takiego podejścia jest zwrócenie uwagi na sposoby, w jakie doświadczenie krzywdzenia może „skierować” dziecko na negatywną ścieżkę rozwoju. Trzeba zauważyć, że związek między krzywdzeniem dzieci a przebiegiem rozwoju nie różni się istotnie od większości związków przyczynowych w rozwoju dziecka. Nie jest prosty ani uniwersalny. Niektóre dzieci wykazują odporność — doświadczenie krzywdzenia nie dewastuje ich rozwoju. Oczywiście nawet te dzieci, które są funkcjonalnie odporne, mogą doświad-

czać dojmującego smutku, a nawet trudności w zbudowaniu pozytywnego życia wewnętrznego i tworzeniu bliskich związków z innymi.

Michael Rutter przeanalizował cztery badania poświęcone następstwom krzywdzenia dzieci i doszedł do wniosku, że „u znacznej części (około połowy) osób, które w dzieciństwie doświadczyły przemocy fizycznej lub wykorzystywania seksualnego, w późniejszym życiu mimo wszystko obserwuje się normalne, pozytywne funkcjonowanie psychospołeczne”. Fakt ten nie czyni naruszania praw krzywdzonego dziecka ani odrobinę mniej rażącym (wyrządzona szkoda nie jest przecież jedynym kryterium oceny krzywdzenia). Jest to jednak dobra wiadomość dla dzieci-ofiar krzywdzenia i dla nas wszystkich.

Co jednak z dziećmi, u których doświadczenie krzywdzenia pociąga za sobą poważne upośledzenie rozwoju. Co z nimi? Chociaż można wskazać wiele niekorzystnych skutków, takich jak depresja, dysfunkcje seksualne, niepowodzenia ekonomiczne, trudności w uczeniu się, urazy fizyczne, a nawet śmierć, w dalszej części tego artykułu skoncentruję się na roli krzywdzenia w uruchomieniu ciągu zdarzeń, który prowadzi do problemów z przemocą i agresją antyspołeczną w dzieciństwie, co z kolei stanowi podstawę utrzymujących się przez całe życie zachowań antyspołecznych i przestępczych — tego, co w psychiatrii nazywa się „zaburzeniami zachowania” (*conduct disorder*) — ponieważ problemy te są niezwykle kosztowne dla społeczności, rodzin i jednostek. Osoby, u których powstaje głęboko zakorzeniony wzór zaburzeń zachowania, utrzymujący się w życiu dorosłym (kiedy to zostaje przemianowany na „antyspołeczne zaburzenie osobowości”), generują nieproporcjonalnie dużą część wydatków publicznych, takich jak koszty więzienia czy usług medycznych (świadczonych na rzecz sprawców i ofiar).

Antyspołeczne zachowania agresywne stanowią podstawę diagnozowania zaburzeń zachowania — użycie tej etykiety oznacza, że dziecko przejawia trwały wzór agresji, złego zachowania, zachowań typu *acting-out* oraz **naruszania praw innych**. Tak więc pogwałcenie praw człowieka, które stanowi istotę krzywdzenia dziecka, staje się podstawą utrwalania zjawiska naruszania praw człowieka i rozszerzania go na innych. Ten trwały wzór naruszania praw człowieka rozpoczyna się od wypaczonego sposobu, w jaki dzieci krzywdzone (psychicznie) spostrzegają świat. Co takiego jest w sposobie, w jaki **niektóre** dzieci krzywdzone patrzą na świat, co prowadzi do rozwoju zaburzeń zachowania? Na ogół ów proces rozpoczyna się od negatywnych bądź nierealistycznych przekonań dotyczących otoczenia społecznego.

Otoczenie społeczne nieustannie wysyła sygnały — niektóre z nich są pozytywne, inne negatywne, jeszcze inne neutralne albo niejednoznaczne. Dzieci filtrują wszystkie te „dane” przez swoje wyobrażenia i wiedzę dotyczącą przywiązania i akceptacji, a następnie przyswajają je w procesie myślenia („poznanie społeczne”). Psycholog Kenneth Dodge i jego współpracownicy (1997) wykazali, że dzieci różnią się sposobem, w jaki odbierają i organizują informacje społeczne, a skutki owych różnic pomagają nam zrozumieć, dlaczego u jednych dzieci — zwłaszcza tych, które doświadczyły krzywdzenia — powstają i rozwijają się zaburzenia zachowania, u innych zaś nie.

Dodge i jego współpracownicy odkryli, że prawdopodobieństwo tego, iż u dziecka krzywdzonego rozwinie się zaburzenie zachowania, istotnie wzrasta, jeśli w jego sposobie myślenia o informacjach społecznych występują cztery wyraźnie widoczne wzory przetwarzania tego typu informacji: nadwrażliwość na negatywne sygnały społeczne, ignorowanie pozytywnych informacji społecznych, wąski repertuar agresywnych reakcji na pobudzenie oraz przekonanie

o skuteczności agresji w relacjach społecznych. Warto zauważyć, że — jak pokazują wyniki tego badania — droga prowadząca od krzywdzenia do zaburzeń zachowania wiedzie poprzez psychologiczne skutki krzywdzenia, co nie powinno zaskakiwać, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że niezależnie od okoliczności materialnych ludzie rozwijają się przede wszystkim poprzez swój umysł i sferę duchową.

Dwa pierwsze wzory wypaczają mapę społeczną dziecka w kierunku negatywnym. W normalnych okolicznościach większość z nas odbiera zarówno pozytywne, jak i negatywne informacje społeczne, co utrzymuje naszą mapę społeczną w równowadze — stanowi ona realistyczne połączenie elementów pozytywnych i negatywnych. Ten człowiek się uśmiecha, ale tamten marszczy brwi. Ten ma przyjemny ton głosu, ale w głosie tamtego brzmi pogrożka. Ten jest bardzo miły, a tamten złośliwy.

Niektóre dzieci odbierają wyłącznie informacje pozytywne, co wypacza ich mapę społeczną w kierunku pozytywnym (zjawisko to bywa nazywane syndromem Pollyanny), ale takie zniekształcenie jest bardziej funkcjonalne niż zjawisko odwrotne. Dzieci, którymi zajmował się Dodge, mają przeciwny problem — odbierają wyłącznie informacje negatywne i dlatego widzą świat w coraz ciemniejszych barwach. Doświadczają nieślabnącego wzoru negatywnego, który można określić mianem „mentalności strefy wojny”. Narasta u nich poczucie zagrożenia i rodzi się defensywna skłonność do tego, aby najpierw atakować, a dopiero potem zadać pytania.

Co więcej, u niektórych spośród tych dzieci występuje podwyższone ryzyko przełożenia doświadczenia bycia ofiarą krzywdzenia na doświadczenie bycia sprawcą agresji (typowej dla zaburzeń zachowania), ponieważ rozumienie mechanizmów działania świata jest u nich również wypaczone. Mark Twain napisał kiedyś: „Jeśli Twoim jedynym narzę-

dziem jest młotek, to każdy problem zaczyna przypominać gwóźdź”. Moim zdaniem równie trafne jest twierdzenie odwrotne: „Jeśli definiujesz każdy problem jako gwóźdź, to jedynym narzędziem, którego potrzebujesz, jest młotek”.

Dzieci, u których obserwuje się zwiększone ryzyko wystąpienia problemów z agresją, doświadczają podobnych ograniczeń. Agresja jest ich odpowiedzią na każde pytanie. Co zrobić, kiedy się boję? Uderzyć. Co zrobić, kiedy czuję się zdezorientowany? Uderzyć. Co zrobić, kiedy jestem sfrustrowany? Uderzyć. To tak, jakby poruszały się według mapy, na której zaznaczono wyłącznie północ. Wszystkie drogi prowadzą do agresji — to jedyny kierunek, który rozpoznają.

To jeszcze nie wszystko. Dzieci te nie tylko przejawiają wąski zakres reakcji na uczucia złości, strachu, frustracji i zazdrości — na wszystko reagują agresją. Postąpiły o krok dalej i są przekonane, że agresja jest skuteczna. Nic dziwnego, że taki wniosek wydaje się słuszny dzieciom, które dorastają w rodzinie dotkniętej przemocą. Niczym mały antropolog dziecko obserwuje i notuje swoje spostrzeżenia w notatniku, na którego podstawie konstruuje swoją mapę społeczną: rodzice się kłócą, tato uderza mamę w twarz, a ona przestaje krzyczeć. Dziecko notuje: bicie działa (przynajmniej w sytuacji, gdy możesz się utożsamić z agresorem). Braciszek marudzi, że chce lodu. Mama daje mu klapsa, a on przestaje prosić. Spostrzeżenie: klapsy są skuteczne (zwłaszcza jeśli jesteś większy i silniejszy niż twoja ofiara). Odbieram koledze z przedszkola zabawkę, a on próbuje się poskarżyć pani. Uderzam go w brzuch, a on już nic nie mówi. Spostrzeżenie: bicie powstrzymuje inne dzieci przed skarżeniem, jeżeli uderzysz dość mocno (i nie zostaniesz przyłapany).

Do czego to wszystko prowadzi? Dodge wykazał, że jeśli przed ukończeniem sześciu lat u dziecka krzywdzonego ukształtują się cztery wspomniane wcześniej ryzykowne sposoby myślenia (koncentracja na informa-

cjach negatywnych, ignorowanie sygnałów pozytywnych, ograniczenie zakresu reakcji do zachowań agresywnych oraz przekonanie, że agresja jest skuteczna), to prawdopodobieństwo wystąpienia u niego zaburzeń zachowania jest osmiokrotnie większe niż u dziecka krzywdzonego, u którego nie rozwinęły się takie wzory. U dzieci-ofiar krzywdzenia, u których nie powstały owe ryzykowne sposoby myślenia, prawdopodobieństwo wystąpienia zaburzeń zachowania nie jest większe niż u dzieci bez doświadczeń krzywdzenia. Oczywiście nasuwa się parę istotnych pytań. Dlaczego u niektórych dzieci krzywdzonych powstają ryzykowne sposoby myślenia, u innych zaś nie? Dlaczego u dzieci, które nie doświadczyły krzywdzenia, czasami występują zaburzenia zachowania? Oba te pytania wymagają odpowiedzi odwołującej się do ludzkiej biologii (czynniki wewnętrznych) oraz warunków społecznych (czynniki znajdujących się w otoczeniu dziecka). Oba wymagają zrozumienia związków przyczynowo-skutkowych w rozwoju dziecka.

Pytanie o to, u których dzieci krzywdzonych kształtują się ryzykowne sposoby myślenia i dlaczego, znajduje skłaniającą do refleksji, obrazową odpowiedź w wynikach badania, które przeprowadzili Avshalom Caspi i jego współpracownicy (2002). Badanie to wyrosło z badań prowadzonych na zwierzętach, które wykazało, że niedobór pewnych związków chemicznych (neuroprzekaźników) w mózgu sprawia, iż zwierzęta stają się bardziej agresywne, zwłaszcza jeśli znajdują się w stresującej sytuacji. Dlaczego? Ponieważ owe neuroprzekaźniki wpływają na reakcję mózgu na zagrożenie i stres. Kiedy jest ich za mało, mózg ma trudności z przetwarzaniem informacji społecznych — podobne do trudności, jakie Dodge i jego współpracownicy zaobserwowali u dzieci — co prowadzi do bardziej agresywnych reakcji.

Poziom owych neuroprzekaźników jest kontrolowany przez enzym powiązany

z konkretnym genem (genem monoamino-oksydazy typu A – MAOA), a Caspi i Moffitt postanowili zbadać, w jaki sposób wszystko to wpływa na rozwój dziecka. Poprzez oddziaływanie na ów enzym, gen MAOA może „wylączyć” ważne neuroprzekaźniki, powodując ich niedobór, albo też je „włączać”, zapewniając ich normalny poziom. Kiedy gen MAOA jest wyłączony, u dziecka nie obserwuje się takiego samego poziomu aktywności ważnych neuroprzekaźników: norepinefryny, serotoniny i dopaminy, jak w sytuacji, gdy ów gen jest włączony. W konsekwencji dzieci z wyłączonym genem MAOA gorzej radzą sobie ze stresującymi informacjami i są bardziej skłonne reagować zbyt gwałtownie na sytuacje potencjalnie niebezpieczne.

Czy wydaje Ci się to znajome? Powinno. Te same problemy zidentyfikował Dodge w swoim badaniu dotyczącym tego, dlaczego u części dzieci krzywdzonych rozwijają się zaburzenia zachowania, u innych zaś nie. Wyniki badania Caspiego i Moffitt z pewnością rzucają sporo światła na kwestie, których nie udało się wyjaśnić Dodge’owi, a mianowicie, dlaczego u niektórych dzieci krzywdzonych kształtują się ryzykowne sposoby myślenia (co zwiększa prawdopodobieństwo wystąpienia zaburzeń zachowania), podczas gdy u innych tak się nie dzieje.

Jeśli dzieci z doświadczeniami krzywdzenia mają wyłączony gen MAOA, to około 85% zaczyna przejawiać zaburzenia zachowania. Jeżeli są krzywdzone, a ów gen jest u nich włączony, to liczba ta spada do około 40%. Wśród dzieci bez doświadczeń krzywdzenia i z wyłączonym genem MAOA częstość występowania zaburzeń zachowania wynosi około 20% i jest taka sama jak u dzieci wolnych od doświadczeń krzywdzenia, u których ów gen jest włączony. Chociaż to tylko jedno badanie, jego wyniki są zgodne z rezultatami wspomnianych wcześniej badań prowadzonych na zwierzętach. Pozostają również w zgodzie z wynikami licznych badań, które wykazały, że rozwojowe drogi

do agresji mają swój początek w niemal powszechnej zdolności i skłonności do zachowań agresywnych w okresie niemowlęctwa i wczesnego dzieciństwa (jak wykazało badanie Richarda Tremblaya, 2000), przy czym o tym, czy agresja będzie się później nasilać, czy też osłabnie, decyduje sposób, w jaki dziecko myśli o agresji („ustrukturowanie poznawcze”) i jego doświadczenia z agresją („praktyka behawioralna”; Tolan, Guerra 1996).

Oto ważny wniosek płynący z badań Dodge’a, odkryć Caspiego i Moffitt i ustaleń Tremblaya (2000) oraz Tolana i Guerry (1996): pogwałcenie podstawowego prawa dziecka do życia wolnego od krzywdzenia często pociąga za sobą straszne skutki — zarówno dla samego dziecka, jak i dla całej społeczności. Wystąpienie zaburzeń zachowania w okresie dzieciństwa stanowi początek drogi do popełniania poważnych wykroczeń z użyciem przemocy, a wreszcie — do przestępczości w życiu dorosłym. Około 30% dzieci przejawiających zaburzenia zachowania w okresie dorastania dopuszcza się czynów karalnych z użyciem przemocy. Wśród dzieci mieszkających w dzielnicach dotkniętych przemocą i zachowaniami antyspołecznymi odsetek ten wynosi 60%. Wśród dzieci z wyłączonym genem MAOA (w sytuacji, gdy występująca u dziecka forma tego genu nie zapewnia normalnego poziomu krytycznego neuroprzekaźnika) liczba ta wzrasta do 90%!

Oto dlaczego prawo dziecka do ochrony przed krzywdzeniem jest jednym z najważniejszych przysługujących mu praw. Naruszenie tego prawa pociąga za sobą negatywne skutki, które mogą się utrzymywać przez całe życie dziecka, wywierając również wpływ na jego społeczność i następne pokolenie dzieci. Trzeba pamiętać, że poprzez skuteczne zapobieganie krzywdzeniu dzieci możemy neutralizować wpływ genu MAOA (u dzieci bez doświadczeń krzywdzenia, u których gen MAOA jest wyłączony, zabu-

rzenia zachowania nie występują częściej niż u dzieci bez doświadczeń krzywdzenia, w których ów gen jest włączony).

Ponieważ psychiczny i duchowy rozwój dziecka ma zasadnicze znaczenie dla jego ogólnego rozwoju, wszystko, co hamuje lub wypacza te aspekty rozwoju, stanowi fundamentalny problem dla wszystkich, którzy troszczą się o dzieci i dbają o respektowanie ich praw. W sytuacji, gdy można ustanowić minimalne standardy właściwego traktowania dzieci (w sferze psychicznej), możliwa staje się identyfikacja zjawiska krzywdzenia psychicznego. Wiemy, że zastraszanie, ignorowanie, izolowanie, deprawowanie i odrzucanie dzieci może wywierać niekorzystny wpływ na ich funkcjonowanie psychiczne, rozwój osobowości, rozumowanie moralne oraz zdolność i motywację do podejmowania zachowań prospołecznych (Garbarino i in. 1986). W ten sposób powracamy do zagadnienia stanowiącego główny przedmiot naszych rozważań — do krzywdzenia psychicznego.

Wiemy już, że nawet w sytuacji, gdy krzywdzenie przybiera postać przemocy fizycznej lub wykorzystywania seksualnego, najważniejsze są jego skutki psychiczne (jak wykazali Claussen i Crittenden w 1991 roku). Istotą rozwoju dziecka stanowi jego rozwój psychiczny i duchowy. Osobowość dziecka może znieść uraz fizyczny (a nawet doskonale się rozwijać pomimo tego doświadczenia), jeśli ów uraz nie pociąga za sobą implikacji psychicznych, takich jak wstyd czy

poczucie odrzucenia. Badania, które od kilkudziesięciu lat prowadzi Ronald Rohner, Khaleque i Cournoyer (2002), wykazały, że odrzucenie dziecka przez rodzica pociąga za sobą problemy rozwojowe (wyjaśniając około 25% wariacji we wszystkich kulturach i społeczeństwach). Badania Jamesa Gilligana (1996) wskazują na uczucie wstydu jako najważniejszą „toksynę” psychiczną, powiązaną z zachowaniami agresywnymi u tych, którzy jej doświadczają.

Dziecko, które złamało nogę podczas gry w piłkę nożną, nie jest ofiarą krzywdzenia — w przeciwieństwie do dziecka, które ma złamaną nogę na skutek pobicia. Tym, co ma istotne znaczenie, nie jest sam uraz, ale komunikat, jaki on ze sobą niesie, jego znaczenie. Właśnie to znaczenie jest istotą krzywdzenia psychicznego, a co za tym idzie — stanowi zasadniczy element krzywdzenia dzieci w ogóle. Próby zdefiniowania tego zjawiska to nieprzerwany dialog dotyczący tego, jak podnosić standardy opieki i traktowania dzieci — standardy, które są powiązane z podstawowymi prawami dziecka jako istoty ludzkiej.

Tłumaczenie: Agnieszka Nowak

Przedruk za zgodą wydawcy, tłumaczenie redakcyjne, niekonsultowane z wydawcą. Artykuł opublikowano w: *Child Abuse and Neglect*, vol. 35, tytuł oryginalny: *Not all bad treatment is psychological maltreatment*, Copyright Elsevier (2011).

One of the conceptual and definitional issues that has plagued the study of child maltreatment is the relationship between intention and outcome. This paper flows from the finding that the common developmentally destructive element in all forms of child maltreatment is psychological maltreatment, that the study of child abuse and neglect is the study of child maltreatment in a fundamental way. The key is to find a way to embrace the dynamic character of defining "psychological maltreatment," by creating and sustaining a model that locates that dynamic in the conceptual space between science and professional practice on the one hand, and culture and community norms on the other.

Literatura

- Brassard M., Germain R., Hart S., Cohn A. (1987), *Psychological maltreatment of children and youth*, New York: Pergamon.
- Bronfenbrenner U. (1970), *Two worlds of childhood*, New York: Sage.
- Bronfenbrenner U. (1979), *The ecology of human development*, Cambridge, MA: Harvard University Press.
- Caspi A., McClay J., Moffitt T., Mill J., Martin J., Craig I., Taylor A., Poulton R. (2002), *The role of genotype in the cycle of violence in maltreated children*, *Science*, vol. 297, s. 851–854.
- Clausesn A., Crittenden P. (1991), *Physical and psychological maltreatment. Relations among types of maltreatment*, *Child Abuse and Neglect*, vol. 15, s. 5–18.
- Dodge K., Pettit G., Bates J. (1997), *How the experience of early physical abuse leads children to become chronically aggressive*, w: C. Cichetti i S.L. Toth (red.), *Theory, research, and intervention Developmental perspectives on trauma*, Rochester, NY: University of Rochester, s. 263–288.
- Garbarino J. (2008), *Children and the dark side of human experience*, New York: Springer.
- Garbarino J., Guttman E., Seeley J. (1986), *The psychologically battered child*, San Francisco: Jossey-Bass.
- Gilligan J. (1996), *Violence: Our deadly epidemic and its cause*, New York: Putnam.
- Lurie I., Stefano L. (1978), *On defining emotional abuse*, w: *Proceedings of the Second Annual National Conference on Child Abuse and Neglect*, Washington DC: U.S. Government Printing Office.
- Mulford R. (1958), *Emotional neglect of children*, *Child Welfare*, vol. 37, s. 19–24.
- Rohner R., Khaleque A., Cournoyer D. (2005), *Parental-acceptance-rejection: Theory, methods, cross-cultural evidence and implications*, *Ethos*, vol. 33, s. 299–334.
- Sameroff A., Seifer R., Barocas R., Zax M., Greenspan S. (1987), *Intelligence quotient scores of 4-year-old children: Socio-environmental risk factors*, *Pediatrics*, vol. 79, nr 3, s. 343–350.
- Tolan P., Guerra N. (1996), *Youth violence prevention: Description of baseline data from thirteen evaluation projects*, *American Journal of Preventative Medicine*, vol. 12(5), s. 1–134.
- Tremblay R. (2000), *The development of aggressive behaviour in childhood: What have we learned in the past century?*, *International Journal of Behavioural Development*, vol. 24, s. 129–141.

O AUTORZE

JAMES GARBARINO — profesor w Katedrze Psychologii Humanistycznej im. Maude C. Clarke; doktor nauk humanistycznych. Jego zainteresowania badawcze skupiają się na zagadnieniach związanych z ekologią społeczną w kontekście rozwoju dzieci i młodzieży. Istotne miejsce w jego pracy zajmują kwestie związane z przemocą: wojna, krzywdzenie dziecka, dziecięca agresja i przestępczość nieletnich. W roku 1991 w ramach misji UNICEF ocenił wpływ, jaki wojna w Zatoce Perskiej wywarła na dzieci w Kuwejcie i Iraku. Był też konsultantem współpracującym z programami skupiającymi się na dzieciach wietnamskich, bośniackich i chorwackich. Pełni też funkcję biegłego sądowego w sprawach karnych i cywilnych dotyczących traumy, przemocy dzieci. We wszystkich tych wymiarach bada przede wszystkim wpływ wywierany na procesy rozwojowe przez towarzyszące im uwarunkowania ekologii człowieka; w tym kontekście skupia się w szczególności na duchowości i tożsamości. Zakończywszy projekt dotyczący agresji fizycznej u dziewcząt (projekt ten zaowocował książką pt. *See Jane Hit: Why Girls Are Growing More Violent and What We Can Do About It*), zajmuje się obecnie tematem dzieciństwa w obliczu zagrożenia terrorystycznego.